

PREKURSORY MUZEALNICTWA — JAN PAWEŁ WORONICZ

W zbiorach Muzeum Historycznego m. Krakowa, wśród wielu wizerunków znajduje się m.in. portret biskupa krakowskiego, później arcybiskupa warszawskiego i prymasa zarazem — Jana Pawła Woronicza, namalowany przez Michała Stachowicza, oraz podobizna tego samego dostojnika kościelnego, wykonana przez Jana Nepomucena Bizańskiego. Obydwa te konterfekty eksponowane są w sali „Fontanowskiej” w Pałacu „Krzysztofor”.

Kilka pokoi dalej, gdzie zgromadzono pamiątki, dokumenty i obrazy dotyczące czasów Insurekcji Kościuszkowskiej, prezentowany jest autoportret Michała Stachowicza.

To na poły przypadkowe, na poły zamierzone spotkanie w murach jednego pałacu, na wystawie „Z dziejów i kultury Krakowa”, dostojnika kościoła, a zarazem głośnego w swoim czasie poety, z malarzem, ma swoje uzasadnienie w roli jaką obydwaj odegrali w historii Krakowa.

W czasie, gdy żyli, byli prawie jednakowo głośni i sławni, aczkolwiek popularność poety-biskupa niewątpliwie szerszy miała zakres, niż krakowskiego samouka — mistrza Michała Stachowicza. Dziś role jakby się odwróciły i choć nie można powiedzieć, że nazwiska ich otacza ta sama co dawniej popularność, to jednak skromny malarz krakowski zda się trwalszą zyskał pamięć.¹ W licznych reprodukcjach, często nawet w podręcznikach szkolnych przypominane jego obrazy z najsłynniejszą „Przysięgą Tadeusza Kościuszki na Rynku w Krakowie”, pamięć o nim odświeżają i utrwalają. Mniej trwała okazała się pamięć o dokonaniach Jana Pawła Woronicza. Znają go poloniści, miłośnicy poezji, a także muzeolodzy, bo najstarsze polskie Muzeum, przez Izabelę Czartoryską w Puławach zorganizowane, strofami poematu „Świątynia Sybilla” przez niego ułożonymi było opisywane. Wcześniej jeszcze opisał J. P. Woronicz komnaty królewskie Stanisława Augusta Poniatowskiego, układając strofy poematu „Na pochwałę nowourządzonych komnat Zamku Królewskiego w Warszawie”, komnat, których główną ozdobę stanowiły obrazy Bacciarellego. J. P. Woronicz i M. Stachowicz, choć całkiem innymi drogami przebiegały ich koleje życia, zetknęli się w Krakowie i tutaj wspólnymi siłami podjęli dzieło, które na wsze czasy miało złączyć ich nazwiska, a które niestety do dnia dzisiejszego nie przetrwało. Zniszczył je jeden z największych w dziejach Krakowa kataklizmów, wielki pożar 1850 roku. W jego płomieniach

zgorzało wiele budynków i pałaców. Prawie cały jeden kwartał miejski leżał w gruzach.²

Fundatorem i pomysłodawcą dzieła, o którym mowa, był Biskup. Dziełem tym było przebudowanie i urządzenie w nowym kształcie Pałacu Biskupów krakowskich. Starożytna ta budowla, gdy obejmował ją Woronicz w posiadanie, była w stanie dość opłakanym. Dzięki chojnej dotacji Księcia Namiestnika Zajęczka mógł Woronicz szybko i bez większych kłopotów zrealizować swoje zamierzenia.³ Dzisiaj tylko dzięki rysunkom J. N. Danielewskiego zachowanym w zbiorach Archiwum Wojewódzkiego w Krakowie oraz jego sztychom przechowywanym przez Muzeum Historyczne m. Krakowa, tudzież dzięki licznym opisom drukowanym we współcześnie wydawanych pismach jak np. „Pszczołka” czy „Rozrywki dla dzieci”, opisach i przewodnikach, jak Ambrożego Grabowskiego „Opisie Krakowa i okolic”, możemy snuć refleksje i formułować osady o kształcie i formie tego dokonania. Dzieło zrealizowane według pomysłu Pawła Woronicza przez budowniczego Humberta i malarzy Peszkę i Stachowicza doczekało się licznych krytycznych analiz i ocen i to zarówno ze względu na artystyczny efekt realizacji, jak i na jego ideową wymowę. Jeśli współcześni nie szczędzili mu słów zachwytu, to potomni bardziej już wyważone sądy wyrażali. Z upływem czasu coraz bardziej jąła górować nuta krytyki jednakowo dotykając pomysłodawcę jak i wykonawców.⁴

Jan Paweł Woronicz, przez długie lata zażywający sławy znakomitego poety, z czasem dla miłośników pięknej Kaliopy okazał się „przyciężki”, a idee zawarte w jego utworach uznano bądź to za mglisty mistycyzm, bądź za powrót do sarmackiego konserwatyzmu i obskurantstwa. Jemu samemu zaś przypięto łatkę piewcy feudalnych, na poły patriarchalnych stosunków, który nie nadąża za epoką przemian zapoczątkowanych przez ideały zwycięskiej rewolucji francuskiej. Jednym słowem ongiś uznawany za jednego z wieszczów, z czasem został zapomniany. Podobny, choć nie taki sam los spotkał M. Stachowicza. Jeszcze przez Kremera porównywany z holenderskimi mistrzami, powszechnie chwalony i uznawany za doskonałego malarza, z czasem, mimo doceniania waleńców dokumentacyjnych jego twórczości spadł do rangi trochę amatora, trochę niezbyt biegłego w swej sztuce, dla chleba parającego się pędzlem mistrza cechowego.⁵

Nie jest moim zamierzeniem upominanie się o należyte miejsce i uznanie dla obu wymienionych twór-

ców, bo jakkolwiek ostre by formułowano oceny ich dokonań, to obaj należne sobie miejsce w dziejach naszej kultury posiadają. Podejmując myśl przypomnienia jednego z ich wspólnych dzieł, szczególną uwagę poświęcić chciałem J. P. Woroniczowi. On był bowiem „*spiritus movens*” owego przedsięwzięcia, które wprawdzie nie przetrwało, ale do dziś budzi zainteresowanie. Choć należy wskazać, że pomysł nie był całkiem oryginalny, lecz częściowo wzorowany na koncepcji wcześniej zrealizowanej w Warszawie na zlecenie Stanisława Augusta, choć tę samą myśl podejmowano i gdzie indziej, to przecież dla wielu miała ona charakter nowatorski, a w Krakowie rychło doczekała się naśladownictwa. Na pewien czas zyskało sobie miano ustronia, gdzie dzięki wysiłkowi „*dwóch starych Polaków*”, można było oglądać pamiątki po chwalebnych dziejach utraconej Ojczyzny. Pałac Biskupi w Krakowie zyskał sobie też rychło opinię pierwszego muzeum historycznego w naszym mieście. J. P. Woronicz sam nie formułował takiego nazwania dla swego pomysłu, jednak tak był on odbierany przez współczesnych i potomnych. Wydaje się, że jest to dostateczny powód, aby Jana Pawła Woronicza, śladem wielu poprzedników zaliczyć do grona prekursorów polskiego muzealnictwa.

Od pewnego czasu, problematyka historii muzealnictwa budzi coraz większe zainteresowanie badaczy. Powstają rozmaite prace, starające się między innymi dociec początków działań muzealnych i paramuzealnych na terenie naszego kraju. Jedną z najciekawszych monografii, poświęconą prekursorom polskiego muzealnictwa opracował przed kilkoma laty nieżyjący już niestety znakomity muzeolog prof. K. Malinowski. Tropiąc ślady wszelkich inicjatyw o charakterze muzealnym, pominął niestety krakowską działalność Woronicza. Jest to tym dziwniejsze, że w opublikowanej jeszcze na początku lat 50-tych pracy, poświęconej krakowskiemu Muzeum Historycznemu, a stanowiącej zarazem próbę szkicowego przedstawienia całokształtu kolekcjonerskich i muzeologicznych inicjatyw na terenie naszego miasta, doc. J. Dobrzycki, zwrócił uwagę na muzealny charakter Pałacu Biskupiego. Taka ocena nie była odosobniona. Również biografowie Poety-Biskupa uważali, że Pałac Biskupi był swoistego rodzaju muzeum.⁶

Stąd potrzeba takiego spojrzenia na dzieło wyrosłe z woroniczowskiego zamysłu, bo choć było ono wielokrotnie opisywane przez rozmaitych badaczy, to głównie interesowano się nim ze względu na jego walory malarskie oraz na fakt, iż było ono dopełnieniem plastycznym historiozofii Woronicza znanej z jego utworów poetyckich i kazań. Nam wypada zastanowić się, w jakim stopniu spełniało ono funkcję pośrednią, między dawnym „*gabinetem osobliwości*”, a współczesnym muzeum, czy też ekspozycją historyczną.

Wydaje się, że takie spojrzenie na dzieło Woronicza i M. Stachowicza, pozwoli w sposób zasadny dać odpowiedź na pytanie, czy można je uznać za jedno z ogniw łańcucha rozwojowego polskiego muzealnictwa. Jeśli nawet miano muzeum, to zbyt szerokie określenie, to chyba na pewno można sformułować sąd, iż była to jedna z pierwszych *sui generis* wystaw historycznych, kierujących się tym samym, co Izabelli Czartoryskiej Puławy przesłaniem: „*Prze-*

szłość — Przyszłość”. Spróbujmy skonfrontować „*woroniczowski pałac*” z definicjami określającymi, jakim wymogom podlegać winna placówka, aby spełniała warunki pozwalające określić je mianem muzeum.

Wielu teoretyków i praktyków od lat formułuje różnego rodzaju definicje i określenia, które mają w sposób najwłaściwszy oddawać istotę tego rodzaju instytucji. Nie wdając się w zbyt zawile rozważania, ani nie roszcząc sobie pretensji do sformułowania własnej, przytoczę te, które moim zdaniem mają walory najbardziej uniwersalne i powszechnie uznawane są za najbardziej precyzyjne. Prof. Z. Zygułski (junior), przyjmuje zgodnie z ustaleniem Międzynarodowej Rady Muzeów następującą definicję: „*„Muzeum jest instytucją trwałą nie obliczoną na zysk, pozostającą w służbie społeczeństwa i jego rozwoju, otwartą dla publiczności, mającą za zadanie gromadzenie, konserwowanie, badanie, rozpowszechnianie i wystawianie materialnych świadectw dotyczących człowieka i jego otoczenia, a to dla studiowania, edukacji i przyjemności...”* Jest to definicja współczesna, obejmująca wszelkie przejawy funkcjonowania tego typu placówek.⁷ Współcześnie, a i wcześniej, powstał cały szereg określeń, które nie były tak precyzyjne, ale które też, przynajmniej w bardzo skrótowym wyborze należy przedstawić, aby uzyskać w miarę możliwości pełny obraz, pozwalający zarazem uwypuklić różne podejście, w różnym czasie do tego, czym powinno być i jakie ma spełniać zadania muzeum. Dodatkowy zestaw rozmaitych definicji będzie dla nas ciekawy, choćby z tego względu, że wiele czasu upłynęło, nim muzeony — greckie świątynie muz, poświęcone literaturze, historii, muzyce, matematyce, astronomii, a także medycynie, ukształtowane zostały w sposób określony przez wyżej przytoczoną definicję. Kilka następnych określeń przytoczę, korzystając z zestawienia przygotowanego przez W. Głuzińskiego. Zastanawiając się nad istotą muzeum starał się on najpierw w sposób precyzyjny wytypować kilkanaście definicji, którymi w rozmaitym czasie posługiwano się dla opisu czym tego rodzaju placówka się zajmuje. Oto niektóre:

1. „*Muzeum jest skarbnicą wartości wyobrażeniowych i wrażeńiowych*”.
2. „*Muzea, to instytucje, w których za pomocą układu, planowo i umiejętnie zebranych, a należycie konserwowanych okazów unaocznia się całokształt względnie jedną gałąź wiedzy*”.
3. „*Muzeum jest miejscem, gdzie wystawia się przedmioty i dokumenty, świadectwa rozwoju człowieka na przestrzeni wieków*”.⁸

Wszystkie przytoczone do tej pory definicje miały charakter ogólny, dotyczyły rozmaitych rodzajów muzeów. Teraz chciałbym przytoczyć jeszcze dwa określenia, odnoszące się do pewnego specyficznego typu muzeum, jakim jest muzeum historyczne. Jedno z określeń pochodzi z opracowania St. Orysiaka, który w ten sposób ujmował istotę tej placówki: „*„przez muzea historyczne rozumiemy wyraźnie określony typ muzeów, obrazujących w szerokim ujęciu dzieje państw, miast, organizacji itd., z wiodącym motywem dziejów społeczno-politycznych...”*, a w innym miejscu dodawał: „*„Muzea historyczne prezentują treści naukowe, ideowo-społeczne i patriotyczno-wychowaw-*

cze”... „Ekspozycje i wystawy historyczne są określoną syntezą całościowo rozumianego procesu dziejowego. ...w muzeach tych w przeciwieństwie do muzeów sztuki nie forma artystyczna obiektu jest najważniejsza, lecz jego treść...”⁹

Drugie określenie jest autorstwa prof. J. Durki, który uważa, że „Zadaniem muzeum historycznego jest właściwe przedstawienie procesu dziejowego i określenie praw rządzących jego rozwojem”.¹⁰ I wreszcie na zakończenie jeszcze jedno ciekawe spostrzeżenie tym razem socjologa prof. K. Żygulskiego. „...człowiek dorosły jest organizatorem muzeum. Tworzy on tę instytucję jako wyraz określonego stosunku do przeszłości, ze względu na chęć zabezpieczenia, utrwalenia jej śladów, którym przypisuje wartości: estetyczne, artystyczne, historyczne i naukowe”.¹¹

Wróćmy teraz do dzieła, które stanowi punkt wyjścia, czyli inaczej mówiąc jest głównym materiałem dowodowym, przy pomocy którego chcę udowodnić, że J. P. Woronicz zasłużył sobie na miano jednego z prekursorów muzealnictwa historycznego. Opis Pałacu Biskupiego, autorstwa, jak dziś wiadomo samego Woronicza, rozpoczyna się od następujących słów: „...Biskup w roku 1816 przybrawszy znajomych w tym mieście z talentów P.P. Artystów Szczepana Humberta — Budowniczego i Michała Stachowicza — Malarza urządził z nimi w tym gmachu miłe dla Polaka ustronie, gdzie i niniejszy stan polityczny Miasta Krakowa i zbiór chronologiczny Dziejów przeżytej Ojczyzny, w różnym kształcie malowań, jakby w jeden wieniec uwitych przypominąć i rozważać można...”¹² Dalej następuje długi opis sal i gabinetów pałacowych. Nie będę go przytaczał w całości, lecz w streszczeniu opowiem, jak wyglądało urządzenie komnat Pałacu Biskupiego zaprojektowanych przez J. P. Woronicza. Przedśionek przyozdobiono widokami okolic Krakowa, Ojcowa, Pieskowej Skąły, klasztorów: w Tyńcu, Czernej, na Bielanych. W sali pierwszej, zwanej Krakowską znajdowały się obrazy i alegorie — utworzenie Rzeczypospolitej Krakowskiej, ludzi jej rząd tworzących, pełnomocników dworów ościenych mocarstw oraz senatorów, sędziów, naczelników Milicji Krakowskiej, osób zasłużonych dla kapituły katedralnej, zasłużonych i dzisiejszych akademików, wreszcie twórców Towarzystwa Dobroczynności.

Kolejne ściany tego salonu zdołały sceny: handlu na Kleparzu, spław wiślany na Kazimierzu, kopalnię węgla w Jaworznie, żelaza w Siewierzu, marmurów w Dembniku, srebra i ołowiu w Olkuszu, soli w Wieliczce, siarki w Swoszowicach i Miedzianej Góry. Zwyczaje dawne ukazano przez: „Obchód Strzelców Krakowskich”, „Sobótkę święteczną” i „Konika jeźdźca Tureckiego” (Lajkonik). Następna sala przyozdobiona była alegoriami: Roztropności, Sprawiedliwości, Wstrzemięźliwości, Męstwa, Wiary, Nadziei i Miłości. Alegoryczny cykl zamykał Geniusz Nieśmiertelności.

Komnata następna, zwana „Trzech Monarchów”, prezentowała podobizny współtwórców i protektorów Wolnego Miasta oraz fragmenty traktatu mówiące o powstaniu i prawach Wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej. Apartament czwarty zawierał obrazy z naszych dziejów, rozpoczynając od tych najświeższych, z czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego: Sejm Konstytucyjny, powstanie Kościuszki od

Przysięgi przez bitwy pod Racławicami i Maciejowicami — koniec powstania — zdobycie Warszawy, dalej epopeja włoska Legionów, utworzenie Księstwa Warszawskiego, wyzwolenie Krakowa w 1809 roku, śmierć Księcia Józefa Poniatowskiego, utworzenie Królestwa Kongresowego. Po tych „przypominkach” czasów współczesnych, przedstawiono „pomniki staro-ojczyście” poczynając od legendarnego Assarmota — patriarchy wszystkich narodów sarmackich, przez bajeczne dzieje jego następców, aż do czasów historycznych, rozpoczynających się poczetem królów polskich, od Mieczysława (Mieszka) po Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dzieje historyczne, to bitwy przede wszystkim w obronie granicy zachodniej z Niemcami, dalej grunwaldzka victoria nad Krzyżakami, bitwy ze Szwedami na morzu i lądzie oraz wyprawy na wschód, walki z Tatarami, Moskwą i Kozakami. Alegorie Religijności, Prawodawstwa i Naukowości, uzupełniały obrazy dowodzące przywiązania i stosowania przez przodków tych cnót; „Chrzest Litwy”, „Kazimierz Wielki w Wiślicy prawa stanowiący”, „Założenie Akademii Krakowskiej”. Była też sala zwana „Warszawską”, w której różne części stolicy pokazano obrazami według wzorów „ślawego Canaletto” malowanymi. Sala kolejna zawierała obrazy o treści religijnej.

W każdej z tych sal, mottem przewodnim do przedstawianych obrazów były odpowiednio dobrane cytaty z „Eneidy”. Wybrał je J. P. Woronicz nieprzypadkowo. Dzieje Eneasza, wędrowca, uchodźcy ze zburzonej Troi, jak to wiemy ze znakomitej rozprawy prof. Ignacego Chrzanowskiego, były w tym czasie jednym z najbardziej czytanych poematów. Z braku własnej, w owym czasie wielkiej poezji, którą mieli stworzyć dopiero Romantycy, „Eneida” była dla serc polskich zwierciadłem bólu patriotycznego, a potem także źródłem pociechy i nadziei lepszej doli. „Troja po to upadła, aby Rzym zrodziła” — to przesłanie przejmowano i tak rozumiano przyszłość upadłej, podzielonej między zaborców ojczyzny.¹³

Opis ten należałoby uzupełnić jeszcze o szereg przedmiotów, które obok obrazów biskup zgromadził. Wystarczy jednak, że dla ich charakterystyki wymienię kilka, które dadzą świadectwo o całości zbiorów. Były więc popiersia gipsowe, miniatura pomnika Bolesława Chrobrego z kością tegoż monarchy, stolik Księcia Józefa Poniatowskiego. Pamiątki te miały rozmaitą wartość. Niektóre z nich kojarzyły się z „gabinetami osobliwości”. Wiele miało typowy dla tego czasu charakter relikwijnno-sentymentalny.

Należy dodać, że bramy Pałacu stały otworem dla chętnych do oglądania tam prezentowanej „ekspozycji”. Co szacowniejszych gości, oprowadzał sam gospodarz. Jak wiele wzruszeń i przeżyć dostarczało obcowanie z obrazami tam zgromadzonymi, najlepiej świadczą liczne opisy i relacje. Najciekawsze z nich, to chyba wspomnienia Klementyny Tańskiej, która opisała swoje wrażenia z podróży po Polsce w tym i Krakowie, uznając „Pałac Biskupi za słusznie trzymający znakomite miejsce wśród narodowych pamiątek”...¹⁴

Sądzę, że w świetle przedstawionych danych nie ma potrzeby dalej dowodzić, że to co napisał K. Żygulski o tym dlaczego człowiek dorosły tworzy mu-

zeum i czemu ono ma służyć w pełni odnosi się do dzieła J. P. Woronicza, on sam zaś ma niepodważalne prawo do tytułu jednego z ojców polskiego muzealnictwa.

Sam kiedyś zadawał on pytanie „...wszystkie narody ubiegają się dżutem, pędzlem i piórem z potęgą pożarczego czasu wojować, a my, czy my jedni w popiołach naszych usypiać będziemy?...” Jego działalność była odpowiedzią, że nie.

Dokonania Woronicza i to zarówno te poetyckie, jak i jego poglądy i koncepcje historiozoficzne zyskały rozmaite osądy na przestrzeni minionych lat — od podziwu, po potępienie. Jak wcześniej zaznaczyliśmy dotyczyło to również artystycznego i ideowego wyrazu wnętrza Pałacu Biskupiego. Dziś te osądy uległy przemianom i najlepszym tego przykładem jest ocena znakomitego znawcy polskiej historiografii A. F. Grabskiego, który tak ocenił filozofię historii Biskupa: „...cechą charakterystyczną refleksji historycznej Jana Pawła Woronicza był jej otwarty charakter, w kategoriach myślowych autora Sybilli, można było interpretować nie tylko wydarzenia, które już stały się historią, ale i dalsze, oraz snuć przewidywania na przyszłość... Szeroka popularność historiografii narodowej Jana Pawła Woronicza nie oznacza oczywiście, aby wszędzie przyjmowano ją integralnie. Zrozumiałe, że najsilniej odbiła się w środowiskach, skłaniających się do tradycjonalizmu, tu przyjęto ją w całości, gdzie indziej sięgano do jej elementów, stąd echa myśli woroniczowej znajdujemy w środowiskach demokratycznych, w kręgach hołdujących chrześcijańskiemu utopijnemu socjalizmowi, dalej wśród zafascynowanych mesjanizmem myślicieli romantycznych, którzy uznają autora Sybilli za swojego prekursora... Cokolwiek by nie powiedzieć o tradycjonalizmie i konserwatyźmie koncepcji J. P. Woronicza, nie ulega wątpliwości, że dla wielu współczesnych i potomnych jego historiozofia narodowa miała siłę zapładniającą i krzepiła serca Polaków i budziła otuchę w nieuchronną lepszą przyszłość Polski...”¹⁵

P R Z Y P I S Y

¹ W ankiecie przeprowadzonej przez autora wśród uczniów i studentów zwiedzających Muzeum tylko znikomy procent pytanych potrafił o Janie Pawle Woroniczu powiedzieć parę słów więcej ponadto, że jest to nazwa ulicy, przy której usytuowana jest siedziba telewizji.

² W. Kalinka, *Historia pożaru Krakowa*, Kraków 1850; J. Demel, *Pożar Krakowa 1850 roku*, w: *Rocznik Krakowski* nr XXXII, s. 76.

³ R. Ottmann, *Jan Paweł Woronicz*, Kraków 1883, s. 43.

⁴ M. Porębski, *Dzieje malowane*, W-wa 1962; Tenże, *Interregnum. Studia z historii sztuki polskiej XIX i XX w.* W-wa 1975; M. Rożek, *Pałac biskupów krakowskich* w: *Rocznik Krakowski*; Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego m. Krakowa 1816—1846*, Kraków 1971.

⁵ M. Porębski, *op. cit.*, a także J. Kremer, *Listy z Krakowa*, t. 1, Kraków 1843.

⁶ J. Dobrzycki, *Muzeum Historyczne m. Krakowa*, Kraków 1954; K. Malinowski, *Prekursorzy muzeologii polskiej*, Poznań 1970.

⁷ Z. Zygułski — jun., *Muzea na świecie*, W-wa 1982.

⁸ W. Gluziński, *Muzeum, przedmiot muzealny — podstawowe pojęcia muzeologii w: Z problematyki badań nad działalnością oświatową muzeów*, Poznań 1971.

⁹ S. Orysiak, *Muzealnictwo historyczne i historii techniki w Polsce Ludowej w latach 1945—1970 w: Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków Seria B*, W-wa 1977.

¹⁰ J. Durko, *Zakres i metody dokumentowania zagadnień współczesności w muzeach historycznych w: Muzea Walki* nr 1968.

¹¹ K. Zygułski, *Wstęp do zagadnień kultury*, W-wa 1976.

¹² A. Grabowski, *Historyczny opis m. Krakowa i jego okolic*, Kraków 1822, s. 145—171.

¹³ I. Chrzanowski, *Czem był Wergiliusz dla Polaków po utracie niepodległości*, Kraków, druk „Głosu Narodu” 1915.

¹⁴ K. Tańska, *Opis czwartej w kraju naszym przejażdżki w: „Rozrywka dla dzieci”* T. VIII, nr 46, W-wa 1827.

¹⁵ A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, W-wa , s. 458—9.